

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

Na baśni "Kot w butach", która przed wydaniem drukiem w połowie XVII w. funkcjonowała w tradycji ustnej, wychowało się wiele pokoleń. Niżej - w ramach nowego cyklu OKRUCHY WSPOMNIEŃ po raz pierwszy

KOT W BUCIE

MARIOLA MROWIEC Wszystko się zaczęło od zimowych butów dziadka. Odkleiła się podeszwa - tak jakoś bez wcześniejszego sygnału, że coś się psuje.

Byłam akurat u dziadków na feriach zimowych.

A zima tego roku objawiła się całą swoją mocą.

Zasypane podwórze, zasypane drogi i gałęzie choinek uginające się pod ciężarem śniegu...

I akurat wtedy rozwalily się dziadkowi buty, tak potrzebne do codziennej pracy w zagrodzie, a nowe były wprost niemożliwe do zdobycia przy śnieżnym oblężeniu.

Jak to w każdym gospodarstwie bywa, zawsze jest coś starego i odłożonego - bo może jeszcze się przyda. U dziadków skarbnicą staroci była stodoła. Poszliśmy tam razem z dziadkiem, aby poszukać jakichś zastępczych butów do czasu, kiedy śniegi puszcza i będzie można się wybrać po zakup nowych.

Znaleźliśmy stare, zakurzone zimowe buty dziadka, ale... zamieszkałe. Bodajże w lewym, przewróconym bucie znaleźliśmy małego kota.

Samotnego, przerażonego i głodnego.

Albo się zagubił, albo był jedynym, który przeżył.

Dokończenie na str. 7



SIEDEM GWIAZD

Opowiadanie
ludu
nadwiślańskiego

KAZIMIERZ TOKARSKI Jak to było dawno, nikt nie wie. Może i ten dąb najstarszy w lesie nie pamięta, może i mchem zarosta wieżyca starego zamku nie słyszała ani widziała tego, dość, że bardzo wiele już lat temu zawołał raz Pan Bóg siedem gwiazd do siebie i rzekł im tak:

- Widzę, że ludzie nie są szczęśliwi na ziemi, pošlę im tam więc dary. Idźcie, zmieńcie się w dziewice i roznoście te dary. Ale że każdą rzecz kupioną, tam na ziemi lepiej szanują, niż darmo otrzymaną, starajcie się dary niby sprzedawać.

Gwiazdy stały w milczeniu. Gdy Anioł jasny trzy razy uderzył skrzydły, zmieniły się w dziewice, a Pan Bóg im rzekł: - Ty, pierwsza, weźmiesz rozum dla ludzi na sprzedaż, bo bez niego wiele procesów, biedy i nieszczęść dzieje się na ziemi. Ty, druga gwiazdo, zanieś cnotę. Gdy tej będzie więcej, znikną kłótnie, kradzieże i przekleństwa. Ty, trzecia, zanieś zdrowie. Słyszę, jak ludzie narzekają wciąż na rozmaite choroby; gdy dostaną więcej zdrowia, może będą już zadowoleni. Czwarta - poniesiesz długie życie. Tyle tam płaczu, gdy kto za wcześnie umrze i odchodzić musi od majątku, spróbuję, czy ich długie życie zadowoli. Ty, piąta gwiazdeczko, poniesiesz honory.

Ciąg dalszy na str. 5

W uznaniu zasług polskich matematyków dla nauki światowej rok 2019 uchwałą Senatu RP ustanowiono Rokiem Matematyki. Czas najwyższy, by przypomnieć Czytelnikom ludzi, którzy się "królową nauk" zajmowali.

POLSKI FENOMEN MATEMATYCZNY

BOGDAN MIŚ Dziwnym drogami chadza nauka. Przez całe stulecia w zasadzie nie było w Polsce matematyki. **Marcin Król z Żurawicy** (ok. 1422-1460), **Wojciech z Brudzewa** (ok. 1445-ok. 1497), **Jan Brożek** (1585-1652), **Maciej Głotkowski** (1590-1658), **Adam Amandy Kochański** (1631-1700),

Józef Hoene-Wroński (1776-1853) - to właśnie w ciągu wieków niemal wszystko, przy czym w zasadzie szerzej znany w świecie jest tylko ten ostatni.



Józef Hoene-Wroński

Tymczasem w okresie powstawania II Rzeczypospolitej i w trakcie jej trwania w kraju nad Wisłą nastąpił prawdziwy wysyp talentów matematycznych najwyższej próby. **Steinhaus, Banach, Mazur, Kuratowski, Sierpiński, Orlicz, Borsuk, Tarski, Ulam** - to nazwiska, które dziś zna każdy matematyk na świecie, nawet jeśli nie interesuje się specjalnie historią swojej dziedziny nauki. Musi je znać, ponieważ nazwiska te zdobią twierdzenia o charakterze niemal tak podstawowym, jak twierdzenie Pitagorasa; oznacza to zaś, że wyniki badawcze tych uczonych mają wagę niezwykłą, niekiedy zaś wręcz przełomową.

Oczywiście, wspomniany wysyp talentów nie wziął się znikąd. ➔

➔ Nazywany słusznie "fenomenem", nie ma jednak charakteru cudownego; gdzie jak gdzie, ale w historii nauki cuda się z pewnością nie zdarzają. Już na przelocie XIX i XX wieku uważny badacz dostrzeże w Polsce zapowiedzi tego, co nastąpiło po zakończeniu I Wojny Światowej. Kilka po kolei przegranych zrywów niepodległościowych spowodowało zasadniczą zmianę atmosfery intelektualnej w kraju. W historii literatury mówi się o końcu okresu romantycznego i narodzinach pozytywizmu; nie było to jednak zjawisko dotyczące wyłącznie obszaru sztuki. Pozytywistyczny sposób myślenia oznaczał skupienie uwagi na gospodarce, przemyśle, handlu – to zaś sprzyjało rozwojowi nauk przyrodniczych i ścisłych. W tym – matematyki; i prawdziwość ta dotyczy wcale nie tylko Polski. Polski może jednak bardziej niż innych krajów dlatego właśnie, że tu doświadczenia przegranych bitew były szczególnie dotkliwe.

Paradoksalnie, po Powstaniu Styczniowym świat się stał dla przegranych jakby bardziej otwarty. Ambitna młodzież

szukała bowiem przede wszystkim możliwości zrobienia kariery za granicą, tam też jeździła na studia. Ze znakomitą zaś matematyką spotykała się wokół niemal wszędzie: od Peteresburga i Odessy po Berlin, Getyngę, Zurich, Heidelberg i Paryż.

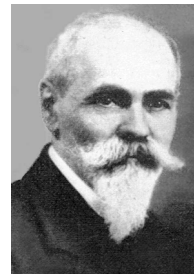
Już w tym okresie możemy zanotować kilkanaście nazwisk polskich matematyków, które zasługują na uwagę. Nie są to wprawdzie uczeni klasy – powiedzmy – Karla Weierstrassa, ale z pewnością znakomici rzemieślnicy matematyki; przede wszystkim zaś zapewne wyśmienici nauczyciele. Z upływem lat było coraz lepiej; wymieńmy tu przede wszystkim działających w Krakowie **Kazimierza Żórawskiego i Stanisława Zarembę**, pierwszych, których nazwiska mają znaczenie już nie tylko lokalne. Ale nie Kraków miał się stać stolicą polskiej matematyki, choć – zdałoby się – to właśnie miasto i ten wspaniały uniwersytet miały po temu szczególne predyspozycje.

Z początkiem XX wieku w matematyce światowej zaczęło się jakieś wrzenie intelektualne. Najważniejszą rolę odgrywało pięć krajów: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Rosja. Tylko do USA Polakom było daleko. W Getyndze byli do dyspozycji studenci znad Wisły geniusze typu **Hilberta, Minkowskiego, Kleina, Weyla; w Paryżu Poincaré, Jordan, Hadamard, Baire, Borel, Lebesgue...**

Polacy tam byli. I połąkali masowo matematyczną przynętę. Dziś, gdy matematyka przez kolejnych rozpolitykowanych

geniuszy edukacyjnych została praktycznie wyparta ze szkół średnich, trudno zapewne zwykłemu człowiekowi dostrzec uroku i powaby intelektualne tej dziedziny nauki, wymaga to bowiem posiadania w mózgu pewnych rudymenarnych zasobów wiedzy i znajomości paru prostych technik, wpojonych w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości. Przeciętny absolwent polskiego współczesnego gimnazjum czy liceum zasobów tych nie ma od dawna i długo jeszcze – jeśli politycy nie zmądrzeją, na co nadziei dość mało – mieć nie będzie; co zresztą widać wyraźnie po tym, że słynna Polska Szkoła Matematyczna, której dotyczą te rozważania, praktycznie przed kilkudziesięciu już laty przestała istnieć, uczelnie techniczne zaś muszą na studia inżynierskie urządzić niemal łapanki.

Ale początek XX wieku to był okres, w którym młodzi, niezbyt zamożni inteligenci – porządnie wykształceni w szkołach średnich – z łatwością dostrzegali, że matematyka jest jedyną nauką, którą z wielkim powodzeniem uprawiać można praktycznie za darmo. Nie żąda ona – a w każdym razie wówczas tego nie czyniła – żadnych laboratoriów: kartka i ołówek to zresztą i dziś sprzęt w zasadzie najzupełniej wystarczający. W dodatku matematyka nie tylko nie wymaga przyswajania na pamięć zawartości opastych tomów podręczników, ale wręcz nie da się jej opanować taką metodą, jak to jest w sporym stopniu – dajmy na to – z medycyną. Tu wszystko wynika logicznie jedno z drugiego; jeśli więc masz umysł dosta-



Stanisław Zaremba

SKANER Miesięcznik Młodych

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.

Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski

Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894

e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

Radio Maryja i TV Trwam
w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071
Zofia, tel. 519-649-6548

tecnie sprawny, spolegliwego nauczyciela i odrobinę choćby talentu, to sam do wszystkiego dojdiesz własną pracowitością; w skrajnym przypadku w ogóle bez uczenia się w klasycznym rozumieniu tego słowa. W tym sensie matematyka jest więc nauką najłatwiejszą z możliwych. Jest też nauką zabawną, bowiem adept jej co krok spotyka zdumiewające czy wręcz szokujące laika fakty; w dodatku rozumienie tych zjawisk oznacza przynależność do dość ekskluzywnego kręgu, co zawsze młodym imponuje. Co więcej, jest to w ogóle nauka młodzieży: powszechnie uważa się, że największe odkrycia są dokonywane przez matematyków dwudziestoparoletnich i nawet młodszych.

Można powiedzieć, że Polska Szkoła (w szczególności jej lwowski odłam) zaczęła się od **Józefa Puzyny**, który w lwowskiej uczelni zajmował od 1892 roku katedrę matematyki. Ten uzdolniony dydaktyk i zastępca organizator życia naukowego zetknął się z wielką matematyką światową w trakcie studiów w Berlinie. Napisał 22 prace, w tym znakomitą monografię teorii funkcji analitycznych, uważaną dziś za jedno z najwybitniejszych dzieł matematycznych owych czasów; niestety, dzieło to nie zyskało w świecie takiego rozgłosu, na jaki zasługiwało, autor napisał je bowiem po polsku. Z drugiej jednak strony tym łatwiej wychowało się na nim wielu znakomitych następców kniazia Puzyny...

W roku 1908 we Lwowie habilitował się i rozpoczął natychmiast wykłady **Wacław Sierpiński**, jeden z najbardziej utalentowanych polskich matematyków, dziś – obok Banacha – najbardziej chyba

znany w świecie z racji setek swoich niezwykłych odkryć. To on wprowadził na matematyczne salony (czyli, mniej kwieciste mówiąc, do programu studiów) młodą wówczas jeszcze Teorię Mnogości, co było ewenementem światowym: nikt tego przed nim nigdy nie zrobił. To on wprowadził na owe salony także topologię ogólną, o której też wówczas mało kto jeszcze słyszał. Ten starannie wykształcony w Getyndze matematyk stworzył we Lwowie sporą grupę młodych badaczy; nade wszystko jego zasługą dydaktyczną jest jednak to, że dostrzegł ogromne zdolności i potencjał intelektualny **Zygmunta Janiszewskiego**, którego tu ściągnął na habilitację po doktoracie w Paryżu.

To **Janiszewski** właśnie – wykształcony w Getyndze, Zurychu, Monachium i Paryżu, przedwcześnie zmarły w 1920 roku – jest twórcą programu rozwoju matematyki polskiej, będącego bazą powstania Polskiej Szkoły. W programie tym były dwa punkty decydujące: wskazanie na konieczność zespolenia wysiłków na wybranej dziedzinie matematyki (była nią w Warszawie Teoria Mnogości, we Lwowie zaś Analiza Funkcjonalna) i na konieczność stworzenia wyspecjalizowanego czasopisma matematycznego o światowym poziomie, z niestępanymi wyrubowanymi kryteriami przyjmowania prac do druku, w którym publikowano by wyłącznie w tzw. językach kongresowych, nigdy po polsku. Program ten został przez tworzące się środowisko przyjęty entuzjastycznie; wkrótce też ukazały się wydawane do

dziś "Fundamenta Mathematicae". Ukazały się jednak w Warszawie, gdzie zdecydował się objąć katedrę na odrodzonym po wojnie uniwersytecie Sierpiński, do którego dołączył równie wybitny **Kazimierz Kuratowski**; i tak Polska Szkoła podzieliła się na dwie – warszawską i lwowską, która skupiła się wokół **Hugona Steinhaus**a, habilitowanego we Lwowie w 1917 roku doktora z Getyni. Lwów stworzył kolejne sławne pismo "Studia Mathematica".

Tu dygresja natury osobistej. Miałem szczęście słuchać osobiście wykładów obu uczonych. Widziałem też szacunek, którym obaj byli otaczani. Ale to Steinhaus był tym, którego każde wejście do sali posiedzeń Polskiego Towarzystwa Matematycznego było witane przez obecnych powstaniem z miejsc – i nikt nie śmiał usiąść, dopóki nie usiadł profesor Steinhaus; byłem tego świadkiem naoczny kilkakrotnie.

Największym odkryciem naukowym Steinhaus'a – jak on sam mówił żartobliwie – był genialny samouk, **Stefan Banach**, twórca działu matematyki, zwanego dziś analizą funkcjonalną, autor setek znamienitych teorematów, w tym paru twierdzeń, które wstrząsnęły matematyką. Oni obaj, Steinhaus i Banach, stworzyli Lwowską Szkołę. Obok nich działali tacy wielcy uczeni – ich uczniowie i przyjaciele – jak dwaj Staszowie – **Mazur i Ulam**, których nazwiska także znajdują się dziś w każdej przyzwoitej encyklopedii. A także **Auerbach, Eidelheit, Kac, Kaczmarz, Knaster, Orlicz, Schauder...** Wystarczyłoby ich na obsadzenie kilku ➔



Zygmunt Janiszewski

 **Polonia Travel**
bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street Tel. 519-451-4112
London ON NS2 1H5 Fax 519-451-8838

www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
**Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny**

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm
<http://radiowestern.ca/stream>

TWOJE RADIO
10:00 - 11:30
prowadzi Jolanta Pawluk

Telefon 519 - 641 - 8894
Podczas programu 519 - 661 - 3600

➤ światowej klasy uniwersytetów; co zresztą po wojnie nastąpiło, mimo że znaczna część uczonych okupacji nie przeżyła.

Nie będę tu omawiał dokonań naukowych Lwowskiej Szkoły ani dramatycznych niekiedy losów jej poszczególnych członków. Profesor **Roman Duda** w swej cennej monografii "Lwowska Szkoła Matematyczna" robi to bardzo drobiazgowo i ściśle; tam tedy odsyłam zainteresowanych szczegółami.

Warto do tej książki sięgnąć i z tego powodu, że w ogóle po raz pierwszy podejmuje ona tak gruntownie i obszernie ten ważny dla historii nauki polskiej temat, przetwarzając w ten sposób idiotyczną znowę milczenia. Niby bowiem było zawsze wiadomo, że we Lwowie był wspaniały ośrodek polskiej myśli matematycznej, ale jakoś ograniczano się do zdawkowej konstatacji tego faktu, w żadne szczegóły w zasadzie nie wnikając; najpierw – za czasów PRL – nie chciano prawdopodobnie odświeżać żywych w polskim społeczeństwie sentymentów "kresowych", potem nie chciano zapewne drażnić zaprzyjaźnionej Ukrainy.

Tymczasem – która to konstatacja wielu zapewne będzie nie w smak – **matematyka była i jest w dużej mierze apolityczna**. Liczni lwowscy uczeni – w tym sam Banach i Mazur – podjęli współpracę i nawiązali serdeczne przyjaźnie z matematykami ukraińskimi i radzieckimi, obejmując bez problemu katedry na ukraińskim uniwersytecie im. Iwana Franki, po radzieckiej aneksji Lwowa utworzonym na miejsce polskiego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza; nie do przyjęcia była dla nich jedynie współpraca z hitlerowcami. Z powodzeniem Lwowską Szkołę można zatem uznać za międzynarodową, z pewnością polsko-ukraińską. Oba sąsiadujące państwa mogą ją wręcz uważać za załączek dzisiejszej współpracy.

...Jeśli to ma dziś w ogóle jakiegokolwiek znaczenie: nie bez powodu w matematycznym świecie przyjęta jest zasada podpisywania publikacji nazwiskiem autora i nazwą jego macierzystej uczelni, nigdy zaś nazwą państwa, którego jest obywatelem (nie mówiąc już o takim anachronizmie, jak narodowość).

Wróćmy jednak do monografii prof. Dudy. Przy całej swej matematycznej ścisłości i wnikliwości prof. Duda nie poświęca – moim zdaniem – dostatecznej uwagi pewnej niezmiernie istotnej okoliczności, która odegrała bardzo ważną rolę w formowaniu Lwowskiej Szkoły. Znam tę okoliczność z opowieści prof. Stanisława Mazura, którego asystentem miałem szczęście być przed laty; a także z relacji licznych jego uczniów. I – co dla mnie też szczególnie ważne – z autopsji: z doświadczenia obyczajowego, przeniesionego żywcem do Warszawy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Ten obyczaj sprowadzał się do dwóch aspektów. Pierwszym z nich było niebywale demokratyczne koleżeństwo matematyków, zupełnie niezależne od pozycji, zajmowanej w uczelnianej hierarchii. Student pierwszego roku bez skrępowania mógł rozmawiać o swych zainteresowaniach i dokonaniach z sędziwymi profe-

sorami (nie mówiąc o asystentach czy adiunktach, z którymi po prostu było się na "ty"), którzy byli zawsze do dyspozycji; liczył się zawsze tylko i wyłącznie problem, temat wspólnej pracy. Opowiadanie sobie nawzajem o uzyskanych wynikach, prośba o pomoc, stawianie przed kolegami problemów – to była cudowna, dziś chyba dość na uczelniach egzotyczna codzienność.

Niech ilustracją tej niezwykłej atmosfery będzie choćby taki incydent z udziałem powszechnie wielbionego "Ersika", czyli wieloletniego prezesa Polskiego Towarzystwa Matematycznego, prof. **Romana Sikorskiego**. Otóż wchodząc na swój wykład do sali powiedział on do grupki oczekujących studentów (byłem wśród nich i ja): Chłopaki, idźcie sobie pograć w brydża, bo ja będę dzisiaj strasznie nudzić; szkoda waszego czasu... Nie sądzę, by coś takiego było możliwe – dziś zwłaszcza – w jakiegokolwiek innej uczelni.

Drugi aspekt wspomnianej obyczajowości – mocno z poprzednim związany zresztą – to ścisłość łączyących środowisko więzów towarzyskich. Przy czym owe więzy były, bardzo delikatnie mówiąc, wielce rozmaitej natury: od wspólnej zabawy w wymyślanie mało cenzuralnych czy abstrakcyjnych wierszyków, do wspólnego spożywania różnych – szczególnie płynnych – produktów żywnościowych, po zawieranie wewnątrzrodzinkowych małżeństw, żeby na tym tylko się ze względów cenzuralnych zatrzymać.

No i dokładnie tak samo – sądząc po relacjach Mazura i spółki – było we Lwowie. Co widziała słynna lwowska kawiarnia "Szkocka", praktycznie stałe miejsce pobytu Banacha i jego kompanii, to wiedzą tylko marmurowe blaty stolików, na których matematycy zapisywali tezy swych szalonych teorematów, by je potem – w stanie pewnej takiej nieważkości – zamazać bezpowrotnie rękawem.

A niżej podpisanemu śni się od lat wielki fabularny film o Stefanie Banachu. Powtarzam to co jakiś czas jako swoiste *Carthaginem delendam esse puto**...

Przed laty niemal udało mi się namówić Jerzego Antczaka. Ale – tylko niemal. A cóż to za dramatyczny życiorys! Jaki wielki film mógłby powstać!

Bogdan Miś

Artykuł ukazał się 12 września 2011 r. w niezależnym portalu dziennikarskim Studio Opinii.

Roman Duda. *Lwowska Szkoła Matematyczna*. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2007, ISBN 978-83-229-2868-4.

* *Puto Carthaginem delendam esse* – Myślę, że Kartagina musi zostać zniszczona.

Wizerunki matematyków pochodzą z domeny publicznej. Źródła: Józef Hoene-Wroński – rys. Henryka Piątkowskiego (Stefan Demby. *Album pisarzy polskich*. Wyd. Gebethner i Wolff. W-wa 1898), Stanisław Zaremba – autor zdjęcia nieznanego (skan z miesięcznika *Problemy*. Czytelnik. W-wa. Maj 1964), Zygmunt Janiszewski – autor zdjęcia nieznanego (dwutygodnik *Panteon Polski*. Nr 25, kwiecień 1926).

SŁÓWKO Z POWODU NOWEGO ROKU

Od niepamiętnych czasów ludzie za każdym nowym rokiem życzeniami sobie szafują, ale życzenia to są czcze słowa, z których nic się nie wylęgnie dobrego, jeżeli nie będą im wtórować usilne starania. Dajmy więc pokój życzeniom, a czynmy dobrze, gdy tylko możliwość po temu. Nie opuszczajmy się w obowiązkach naszych pod pozorem, że są one nieznaczące i drobne; z matych cegiełek największe gmachy powstają; gdzie każdy swą powinność sumiennie wypełnia, tam wszystkim błogo być musi.

Bez prace nie będą kołacze – bez porządnego zasiewu o pięknym żniwie nie marzyć. Nie każdego Bóg stworzył rolnikiem, ale w każdym zawodzie jest coś do uczynienia, co nam i komu posłuży. Zamiast oglądać tylko, jak się okoliczności ułożą, pracujmy pilnie a szczerze, gdzie Bóg naznaczył pracować.

Gdyby każdy co roku choć jedno tylko dobre uczynił postanowienie i tego postanowienia dokonał, prędko by ziemia szczęściem ogótu zakwitła. Płonnymi życzeniami witanych przeszło już lat wiele, niepłonnym jednak być może życzenie, jakie składamy czytelnikom naszym, ażeby kończąc rok nowo zaczęty, wszyscy dać sobie mogli świadectwo, że po Bożemu przeżyli.

Powyższe życzenia ukazały się w wydawanym w Cieszynie tygodniku "Gwiazdka Cieszyńska".
(Nr 1. Cieszyn. 5 stycznia 1856)



SIEDEM GWIAZD

Ciąg dalszy ze str. 1

Są tacy, co wiecznie się żalą na stan ubogi, chcą mieć zaszczyty, sławę, dostojności, a może [gdy] będą szczęśliwi, rozważą, że kto chce mieć sławę, musi żyć roztropnie i pracować godnie!...

Gwiazda zadumała się smutnie, stojąc wraz z innymi.

– Szósta – mówił Pan Bóg dalej – zanieś rozrywki i przyjemności świątowe, a siódma pieniądze. Dam już to wszystko, za czym tak chciwie ludzie gonią. Będę uważał, czy im owe dary dadzą prawdziwe szczęście.

Nadpłynęła chmura złotoróżowa. Zastoniła owym gwiazdom widok nieba, a inna wzięła je na swe ramiona i zniosła na ziemię.

Pierwsza gwiazda poszła po ziemi, a idąc od wsi do wsi, od miasta do miasta, wołała: – Mam rozum na sprzedaż, kupujcie go!

– Rozum? – zawołał ktoś. – Czy ty nie wiesz, że każdy ma swój, po co mu cudzego? – I odszedł dalej.

– Pewno wariatka – rzekł drugi. – Trzeba ją zamknąć do domu obłąkanych. Gdyby każdy miał rozum, nie byłoby głupich. Kogóż byśmy uczyli? Trzeba ją wyprowadzić do Wisły i utopić.

Ale gwiazda znikła z oczu. Szła dalej wołając: – Rozum na sprzedaż!

Ale nikt go nie kupował; każdy mówił: – Ja mam swój!

Ze smutkiem dążyła gwiazda dalej, wzywając, aby kupowano rozumu, ale bez skutku. Bogaci go nie chcieli, ubodzy woleli bochenek chleba, młodzi mówili, że czas im jeszcze, aby wszystko wiedzieli, a starzy powiadali, że lada chwila trzeba się przenieść do ziemi.

Byłaby biedna gwiazda wróciła do Pana z niczym, ale na szczęście zapukała do izdebki mędrca, poświęcającego się nauce przez całe życie. Gdy się dowiedział, co nosi, powitał ją z radością i rzekł: – Ażeby pracować dla dobra braci, nigdy nie ma się za wiele rozumu. Kupię twój towar, umieszczę go w książkach dobrych; w ten sposób będą się ludzie oświecać.

Gwiazda odeszła, a gdy wróciła do nieba, rzekła: – Wszyscy wzgardzili rozumem, mówili, że go mają dość, tylko mędrzec i uczonej cześć [d]ocenit ten Boski dar.

Druga gwiazda szła ślad w ślad za pierwszą siostrą i wołała dźwięcznym głosem: – Cnotę kupujcie!

Na to wołanie jedni się śmiali, drudzy odwracali obojętnie, a inni urągali. Ubodzy mówili: – Po co wydawać grosz ostatni na cnotę? Czy ona da chleb lub dostatek? ➡

Wszystkim, którzy przez cały miniony rok wspomagali nasze kawiarenki dziękujemy za ofiarność serca



Niech Was Pan Bóg obdaruje, zdrowia, szczęścia nie żałuje i niech spełni krok po kroku wszystkie Wasze marzenia w nowym roku.

Katolicka Liga Kobiet

Wszystkiego najlepszego



*naszym autorom
czytelnikom
ogłoszeniodawcom
i przyjaciółom*

życzy w nowym roku

SKANER

➤ - Dziś świat nie szuka cnoty, lepiej dbać o majątek; dziś inne czasy! Wynoś się z twoją cnotą - powiadali bogaci.

Biedna z zafawionymi oczyma szła dalej, a serce jej biło żywo.

Wtem napotyka dziewczę, zbierając kwiaty na otłarż Boga Rodzicy.

- Ta pewnie cnotę uszanuje - szepnęła do siebie gwiazda i dała ją dziewczynce, a od niej otrzymała za to bukietek bławatków.

Wróciwszy do nieba, złożyła gwiazda kwiaty u stóp Boga, a trzy srebrne lśniły na nich.

Tego samego dnia, kiedy druga gwiazda do nieba wracała, do dużego miasta weszła trzecia, wołając co siły: - Zdrowie na sprzedaż, zdrowie! zdrowie!

Na ten głos zbiegli się wszyscy ze wszystkich ulic, ręce wyciągając i wołając: - Mnie zdrowie, mnie sprzedaj, ja zaptacę.

- Ile za niego? - pytali inni.

A byli i tacy, którzy pytali, czym żywić zdrowie.

Gwiazda, obłąkana przez kupców, rzekła: - Zdrowie jada raz na dzień, pije czystą wodę, kładzie się spać późno, a ze wschodem słońca wstaje, pracuje, nie zna złości żadnej. Kto mu tego nie da, darmo* go kupuje.

- O, wa - mruźli jedni - co mi po takim zdrowiu, które pić nie daje.

- Mamy za co płacić - szeptali inni.

- Jak się nie złościć! E... idź sobie z takim towarem precz!

Gwiazda poszła dalej i znów zawołała: - Zdrowie! Zdrowie!

Gdy grabarze i fabrykanci trumien to usłyszeli, poskoczyli i wyrwali jej z rąk skrzynkę, a uciekwszy z nią, zakopali ją głęboko w ziemię, mówiąc:

- Gdy ona zdrowie sprzeda, z czegoż my będziemy żyli?

Biedna gwiazda zatamała ręce i poptnęła ku niebu, żaląc się tam na to, co ją na ziemi spotkało.

Znów na ziemi pojawiła się czwarta gwiazda, a idąc, wołała: - Długie życie do sprzedaży, długie życie!

Mnóstwo ludzi zbiegło się na owo wołanie, a tak się cisnęli, że omal jedni drugich nie podusili. Znieśli wszystkie swoje skarby, jakie mieli, aby tylko żyć długo. Taki zamęt i hałas powstał koło gwiazdy, sprzedającej długie życie, że aż wojsko przyszło dla uspokojenia. Każdy wyciągał ręce.

- Mnie, mnie! Ja dam sto koron! - wołał jeden.

- Ja dam tysiąc koron! - krzyczał drugi. A byli i tacy, którzy miliony obiecywali.

Uśmiechnęła się gwiazda, a pomysławszy chwilę, rzekła: - Zaraz, moi bracia, dam wam każdemu, ale czyście kupowali towary od moich trzech siostr, które tu były przede mną?

- A coż twoje siostry sprzedawały?

- Jedna rozum!

- Nie kupowaliśmy, bo nam go wcale nie trza.

- Druga cnotę!

- I tego nie, bo to dziś nic nie warte!

- Trzecia zdrowie!

- I tego nie kupiliśmy, bo ona żądała od nas pracy i postu.

- Więc bardzo mi przykro - odrzekła gwiazda - że odejdziecie ode mnie z niczym. Ludziom, którzy nie mają rozumu, cnoty i zdrowia, długie życie na nic się nie przyda.

Zamknęła gwiazda swe pudło prędko, a z figłów rzuciła kawateczek swego towaru papudze, siedzącej na kamienicy. (Odtąd papugi żyją trzysta lat).

Odeszła do nieba i tam złożyła pudło, a pozostałe siostry witały ją ciekawie patrząc, jak też one swoje towary sprzedadzą!

Piąta wbiegła żywo do tegoż miasta i głośno śmiała: - Honor, sławę i godności niosę!

Jeszcze silniej, jeszcze liczniej niż do długiego życia, poczęto się zbiegać, krzyzczeć, wrzeszczeć. Narobiono ciżby, przepychania, tak że wytrącono gwieździe owo pudło, towar się wysypał na ziemię, a ludzie poczęli się bić, aby każdy coś osiągnął. Jeśli ktoś bodaj najmniejszy kawateczek dostał, uciekał czym prędzej, aby mu nie odebrano.

Zdrowych, pogodnych
i pe³nnych radości
W i t Bożego Narodzenia
oraz dużo ³ask Bożych
w Nowym Roku
życ¹
Szczep Bór
i Szczep Piastowski Gród



Na zdjęciu harcerki ze szczepu Bór, które w listopadzie i grudniu przygotowywały dekoracje świąteczne z liści magnolii oraz ptaszki z żółtodzi i strąków rośliny *milkweed*. Piekły także pierniczki - aby zdobyć sprawność Piekarki.

Czuwaj!

TWOJE RADIO Co jakiś czas Radio Western nadaje komunikaty o poszukiwaniu chętnych do współpracy, w Twoim Radiu także by się ktoś nowy przydał. Osoby, które chciałyby spróbować swoich sił przed mikrofonem, przy redagowaniu programu albo obsłudze sprzętu proszone są o telefon do Jolanty Pawluk: 519-641-8894.

I kiedy się już wszyscy porozbiegali, podniosła gwiazda pudło z ziemi i zobaczyła ze zdziwieniem, że na dnie pozostał prawdziwy honor, a wysypały się tylko odznaki.

Wróciwszy do nieba oddała pudło, a do sióstr swych rzekła: - Będzie na ziemi wiele ludzi, chcących uchodzić za mądrych, dobrych, poczciwych i wielkich, ale mało uzyska prawdziwą stawę, bo wzięto tylko oznaki honorowe, a nie samą jego siłę i zastugę.

Ledwie porozbiegali się ludzie do domów, aż tu nowy krzyk powstał w mieście. Co żyło, biegło w jedną stronę, mówiąc: - Biegnijcie, a prędko; przysła jakaś dziewczina, która spręda je przyjemności i rozrywki!

Zdawało się, że nogi potamią w tej gonitwie, aby nabyć owe przyjemności i rozrywki, a straż pożarna uderzyła w dzwon, sądząc, iż pali się w mieście.

I stało się to samo, co z poprzednią gwiazdą: przewrócono ją, podeptano, wysypane przyjemności chciwie rozchwytyjąc i wydzierając sobie nawzajem. Nie zważano, co kto uchwycił, a więc kobiety chwyciły polowanie, mężczyźni koronki i suknie, stąbi taniec, głusi muzykę i śpiew, ślepi malarstwo, starzy miłość

i wesele, babki wianki i gorsety, a panienki szable i karabiny. Każdy szedł więc zachmurzony mówiąc: - Co mi po tym? Co mi to za przyjemność?!...

Gwiazda, uchodząc z tego zgietku i wrzawy, zabłądziła i doszła do lasów niepołomskich, gdzie spostrzegła swą siostrę, w rowie leżącą przy drodze.

- Cóż tu robisz, powiedz, siostrzyczko? - zapytała.

- Niosłam pieniądze ludziom - odrzekła siódma gwiazda - ale mnie złapali jacyś rabusie z tego lasu, zabrali wszystko, a mnie o mało życia nie pozbawili!

Jęknęła gwiazda boleśnie, podniosła swą siostrę i uleciała z nią ku niebu.

Gdy stanęły wszystkie w niebie, rzekł Pan Bóg: - Będzie, jak było, lecz szczęścia nie będzie na świecie, bo ludzie nie umieją go zdobyć!

Aby być szczęśliwym, trzeba umieć żyć, działać, myśleć i czuć. Mała liczba ludzi to umie i ci są tylko szczęśliwi.

Kazimierz Tokarski

* darmo - tu: na próżno

Źródło: "Obrazkowy kalendarz Roli na rok 1914". Kraków.

W przedruku uwspółcześniono pisownię.

Dokończenie ze str. 1

KOT W BUCIE

Wystawiliśmy michę mleka z nadzieją, że zjawi się kocia mama, ale mleka z miski nie ubyło.

Zaopiekowaliśmy się kociakiem, a moja miłość do niego była natychmiastowa i bezgraniczna.

Przeżył dzięki babci, która swoimi metodami karmiła go mlekiem z jakimiś dodatkami, a te dodawały kociakowi sił każdego dnia.

Wyrosła z kociaka piękna kocica. W odróżnieniu od innych kotów, które to chodzą własnymi drogami, była ona oddana i wierna swoim właścicielom jak psiak.

Nie powiem, wręcz panoszyła się w domu, czuła się najważniejszym członkiem rodziny, ale zawsze dzieliła się swoim ciepłym futerkiem, siadając na kolanach babci lub wciskając się pod pachę dziadkowi.



Obecny kot autorki też nie stroni od sąsiedztwa obuwi

Gdyby nie ta odklejona podeszwa w butach i zasypane śniegiem drogi, nigdy byśmy nie wybrali się do stodoły, nigdy byśmy nie szukali zastępczych zimowych butów, nigdy byśmy nie odkryli i nie uratowali malutkiej bezbronnej kuleczki.

Nie, nie nazwalimy jej kuleczka... ani śnieżka... ani znajdka. Dostała na imię Cholewka.

Mariola Mrowiec

Zdjęcie z domowego archiwum autorki

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



Polski Klub Seniora w London

zaprasza na wspólne wycieczki
imprezy oraz spotkania

Sala parafialna kościoła przy 419 Hill St.
ostatnia środa każdego miesiąca
godz. 14:00

Informacje: Anna Paczkowski
tel. 519-668-6981



TEATR

SCENA 419

Wszystkich pytających o to, kiedy można się spodziewać występu Teatru Scena 419, zadowolili zapewne odpowiedź, że już niedługo. Premiera nowej sztuki nastąpi prawdopodobnie w pierwszej połowie lutego. Dokładny termin zostanie ustalony w styczniu, podczas zebrania międzyorganizacyjnego, i podany w lokalnych mediach i na plakatach.

Czekając na rzecz nową, można zobaczyć w sieci sztuki wystawione wcześniej – wystarczy wpisać skaner.net/419

OKRUCHY WSPOMNIENI

Z BAŁWANA MĄŻ

Był to mój pierwszy rok w liceum. Zbliżało się Boże Narodzenie, a więc i ferie, co wszystkich uczniów zawsze wprawia w doskonałe humory. Lekcje już się skończyły, dzień był piękny, bo nieco tylko mroźny, za to z promieniami słońca figlującymi po ośnieżonym parku, który dzielił nasze domy od szkoły. Nasze – bo parkową trasę pokonywałam w towarzystwie swej szkolnej przyjaciółki Basi: do szkoły podstawowej chodziłyśmy obrzeżem parku, a do liceum, położonego w innej części miasta, przez jedną z przecinających park alejek.

Miałyśmy sobie – jak zwykle – dużo do opowiedzenia, tyle że akurat tego pięknego dnia kilka kroków za nami podążało dwóch przeszkadzaczy ptci przeciwnej. Próbuąc przyciągnąć naszą uwagę, robili sporo zamieszania: głośno rozmawiali, chichotali, podbiegali i zawracali, a kiedy już miałyśmy wyjść z parku i przejść przez ulicę, uzbili się w śnieżki... Basia skwitowała ich zachowanie jednym słowem: bałwany!

Był to na tyle drobny incydent, że nie rozgościł się w mej pamięci, ale kilkanaście lat później powrócił. Przypomniała go Barbara, zapraszając mnie na swój ślub. Co ciekawe, ona również zdążyła zapomnieć tę szkolną przygodę w parku, tyle że podczas studiów przypomniał jej o tym kolega z roku. Jak się okazało – jeden z tamtych "bałwanów". To on został jej mężem.

Jolanta Pawluk

LATO NA LUZIE

W jednym z niedawnych numerów Skanera pan Tadeusz Żochowski pisał o wrażeniach z pobytu w Polsce latem 2019 roku, kiedy niekoniecznie świeciło słońce i nie było tzw. ładnej pogody. Z ciekawością przeczytałam o jego ambitnym sposobie na spędzenie czasu w stołecznych i innych muzeach. Podziwiam takie edukacyjne podejście i tu dodam, że i my – ja z mężem – wybraliśmy się do Polski, ale najwidoczniej w innym czasie, bo pogodę mieliśmy świetną (zresztą nie mogło być inaczej, bo przecież częścią pobytu miały być "wczasy"). Zupełnie inne od tych, które pamiętamy z dzieciństwa, z lat 70., kiedy to jedynie dostępne były dla nas wczasy zakładowe, organizowane w ramach "akcji socjalnej", prowadzonej przy każdym przedsiębiorstwie państwowym (wtedy innych nie było).

Dzisiaj wczasy wyglądają inaczej, bardzo odmienna jest też procedura załatwiania, bo jak na XXI wiek przystało, wszystko zostało zaklepane za pośrednictwem internetu i przypieczętowane opłaceniem kartą kredytową.

Oczywiście młodzież od dawna nie jeździ już z rodzicami, więc były to wczasy we dwoje, a dodam, że w Polsce jest wczasów wybór wielki – do wyboru i koloru.

Tak więc wybraliśmy się z mężem na tę wielką przygodę, a ponieważ był to pierwszy wyjazd na takie "nowe" wczasy, to zadecydowaliśmy, że będą one trwały jeden tydzień. Nie wiedzieliśmy, czego się można spodziewać, ale wygląd ośrodka był przyzwoity, jedzenie też, no i towarzystwo – o dziwo – nie tylko polskie. Spotkaliśmy tam Polonusów z kilku krajów europejskich plus z USA i Kanady. Kompleks wypoczynkowy był ładnie zlokalizowany, a plaża i centrum handlowe w przyzwoitej odległości.

W nowych, czystych pokojach były telewizory i ulubionym zajęciem Żelezińskiego stało się oglądanie polskiej telewizji!

Poznaliśmy nowych ludzi, w tym sympatycznego pana Janka z Nowego Jorku i panią Elę z Bostonu. Pan Janek opowiedział nam, jak to znajomy Polak poprosił, żeby mu zawieźć do Polski ciężką część samochodową, i że w Warszawie na lotnisku ktoś się na pewno po nią zgłosi. Jak się można domyślić, nikt się po przesyłkę nie pokazał i pan Janek ciągnął ją przez pół Polski, zrywając sobie przy tym walizkę i plecy.

Dni na polskich wczasach upływały szybko i sympatycznie, były różne imprezy towarzyskie (np. potańców-



Ewelina Biber
Gladys Acosta

Advanced Aestheticians
Laser Technicians

☎ 226.277.7259

✉ info@youniqueskincare.ca

490 Wonderland Rd. South
Unit #5. London ON N6K 3T1

ki) i edukacyjne (np. spotkanie z autorem książek) oraz zdrowotne (ale płatne – np. masaż leczniczy, sauna, gimnastyka itp.).

Ciocia Żelezińskiej, osoba w starszym już wieku, która mieszka w sąsiednim miasteczku, ucieszyła się na wiadomość, że krewna z Kanady jest tak niedaleko, i zaprosiła oboje Żelezińskich do siebie. Temu stanowczo sprzeciwił się Żeleziński. Trzecia wojna wisiła na włosku i tu do akcji wkroczyła pani Ela z Bostonu. Widząc, że coś nie tak między małżonkami z Kanady, spytała: "O co konkretnie chodzi?" Żelezińska na to, że jej ciocia, która mieszka w pobliżu, zaprasza do siebie na krótkie odwiedzin, ale pan Żeleziński nie chce o tym słyszeć! Pani Ela pyta go krótko i stanowczo: "Ty nie chcesz jechać na parę godzin, poznać ciocię żony?" Przygwożdżony konkretnym pytaniem Żeleziński grzecznie i szybko odpowiada: "Mnie tam wszystko jedno", na co pani Ela decyduje: "Tobie to obojętne, a żona chce jechać, więc jedziecie do cioci jutro po południu!". Pan Żeleziński, już spokojniejszy, odparł: "OK!". Sprawa została załatwiona.

Wyjazd na drugi dzień okazał się korzystny dla wszystkich, a Żeleziński podsumował żartobliwie, że jego nowa ciocia jest jego pierwszą ciocią z tytułem lekarza na emeryturze.

Można o tym pobycie na wczasach jeszcze wiele napisać, np. o Polce z Kanady, co się zakochała w Polaku ze Szwecji i płakała, bo wyjechał bez pożegnania, o Jaśce z Florydy, którą naciągnął na sporą sumę pan Wojtek, który udawał marynarza i obiecywał prawdziwe uczucie, o panu Olku, który przyjechał odwiedzić swego byłego studenta – pana Jasia, a wcześniej uciekł ze szpitala i zapomniał wszystkich swoich lekarstw...

O tego pana Olka to pani Ela z Bostonu i pisząca te słowa bardzo się martwiły, bo niegdyś był to zasłużony działacz w Polsce. Pan Olek – teraz chory i na emeryturze – z trudem dał się nam namówić (po dwóch dniach waletowania u pana Jasia) na powrót do stołecznego szpitala.

Oprócz pozytywnych wrażeń z wczasów Żelezińscy razem z pokaźną grupą "z zagranicy" chwalili też polskie pociągi: mało opóźnień, wygodne siedzenia, niekiedy bezpłatne WiFi, herbata i kawa, ceny przystępne. "Dla nas to prawie darmo" – stwierdziła pani Ela z Bostonu. No i to słynne Pendolino, które praktycznie było takie jak kilka innych pociągów... z wyjątkiem wyższej ceny. Komunikacja między większymi miastami była bez zarzutu, więc nie

było potrzeby wynajmu samochodu, chociaż trochę szkoda, bo niektóre autostrady są tam piękne. Paniom podobały się "galerie", gdzie moda europejska wyprzedza o kilka lat północnoamerykańską, a ceny są trochę niższe. Przy trochę lepszej jakości sprawia to, że zakupy tam są opłacalne.

I tutaj zakończę wrażenia i obserwacje ze swego ubiegłorocznego pobytu w Polsce, do którego przygotowaliśmy się z mężem ponad pół roku. Miało być "na luzie" – i było. Nowe przeżycia i doświadczenia starałam się tu pokrótce opisać.

*W rozpoczynającym się roku
życzę wszystkim czytającym te słowa
dużo zdrowia i radości
oraz sporo ciekawych pomysłów na to
jak najprzyjemniej spędzić 2020 rok*

Jadwiga Żelezińska

MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY
UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS | THE
LAW
FIRM

KAZIMIERZ ADAMIAK Świętość to temat dziś niemodny. Niektórym kojarzy się wręcz ze średniowieczem, radykalnym poszczeniem i umartwianiem się. W starych żywotach świętych osoba kanonizowana była najczęściej idealna od urodzenia, żyjąca tylko sprawami duchowymi i pozbawiona jakichkolwiek radości życia. Perspektywa raczej mało pociągająca dla współczesnego człowieka.

Święci współcześni byli już bardziej ludzcy. Może dlatego, że zachowało się więcej świadectw tych, którzy ich znali, a może dlatego, że ich biografowie dysponowali lepszym piórem i mieli mądrzejsze spojrzenie na życie i wiarę. Dziś wiemy, że święci też mieli swoje trudności i pokusy, tyle że umieli je przewyciężyć. Ciągłe jednak trudno nam sobie wyobrazić w roli świętego kogoś, kto w jakiejś fazie swojego życia wyznawał ideologię zdecydowanie odległą od zasad wiary Kościoła Katolickiego,

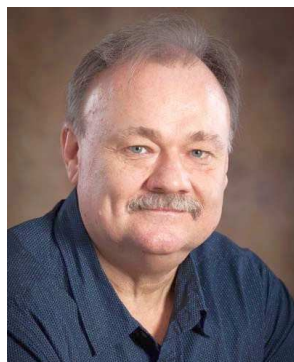
DOROTHY DAY katolicka anarchistka

kogoś, kto na przykład był anarchistą, co zazwyczaj kojarzy się nam z odrzuceniem większości powszechnie akceptowanych zasad współżycia we współczesnym społeczeństwie.

Pojęcie katolickiego anarchisty brzmi więc dla nas trochę jak oksymoron. A zupełnie nieśluszenie. Proces beatyfikacyjny pierwszej katolickiej anarchistki, Dorothy Day, Amerykanki, rozpoczął się siedem lat temu, więc niektórzy z nas mogą doczekać jej beatyfikacji.

Kim była Dorothy? Urodzona na początku XX wieku widziała na własne oczy głębokie niesprawiedliwości społeczne w USA, co zbliżyło ją do środowisk anarchistycznych i socjalistycznych. Jako dziennikarka początkowo piórem próbowała walczyć w obronie pokrzywdzonych, później włączyła się w akcje protestacyjne. Jak nietrudno zgadnąć, skończyło się to aresztowaniem i więzieniem. Ciężkie przeżycia tego okresu doprowadziły Dorothy najpierw do Kościoła Katolickiego, a później do zmiany metod działania. Zamiast walki politycznej resztę życia spędziła pomagając biednym i wykluczonym w ułożeniu ich życia i zaspokajając ich podstawowe życiowe potrzeby.

Założony z grupą współpracowników Ruch Katolickich Robotników zaczął być najważniejszą alternatywą dla socjalizmu. Głównym jego celem było zakładanie domów, gdzie każdy potrzebujący mógł otrzymać dach nad głową i miskę strawy. Dorothy Day tak wyjaśniała ewangeliczną inspirację tej idei: "Tajemnica biednych jest następująca: oni są Jezusem i co robisz dla nich, robisz dla Niego. To jedyny sposób na uwierzenie w naszą miłość". Domy te istnieją do dnia dzisiejszego nie tylko w całych Stanach Zjednoczonych, ale też w Australii, Nowej Zelandii i innych krajach, kontynuując misję zmarłej w roku 1980 założycielki. Papież Franciszek, przemawiając w Kongresie Stanów Zjednoczonych w roku 2015, wymienił czworo Amerykanów, którzy najbardziej przyczynili się do budowania lepszej przyszłości amerykańskiego społeczeństwa: Abrahama Lincoln, Martina Luthera Kinga, Thomasa Mertona i właśnie Dorothy Day.



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**



Klub "Tygodnika Powszechnego"
zaprasza na spotkanie

poświęcone życiu i działalności Dorothy Day

Odbędzie się ono **18 stycznia 2020 r. o godz. 18:15**

w małej sali parafialnej

Kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w London

HENRYK ZBIERZCHOWSKI (1881-1942)

NARCIARZ

Po wielu trudach dobiwszy do szczytu
Stał tam czas jakiś cichy, nieruchomy,
Jakby wrośnięty w niebiosów ogromy
Czarną sylwetką na ścianie z błękitu.

Przez długą chwilę pił rozkoszą oczu
Bezkrzes przestrzeni czystej i bez końca,
Szczyty iskrzące się w promieniach słońca
I białe śniegi na bezkresnym zboczu.

A potem ruszył w dół po stromej górze,
Żłobiąc nartami dwie bruzdy na śniegu,
Z każdą sekundą coraz szybszy w biegu,
W pyłach śniegowych jak w srebrzystej chmurze.

Hej, cudny locie! byle tylko nie paść,
Zarywszy w śniegi nart skrzywionym bokiem –
Wtem przed narciarza załęcznionem okiem
Zamajaczyła przeogromna przepaść.

Nie stanie w biegu, kto się niebem upił,
Więc w jednej chwili lęk ten przezwyciężył,
Wspart się na kijach, muskuły wyprężył
I w samym sobie do skoku się skupił.

A potem wzleciał niby ptak w przestworze
Ponad wierzchołkiem kartowatej sosny
I pognął dalej młody i radosny
Przez białych śniegów rozsrebrzone morze.

POLONIA W LONDON

STYCZEŃ

KOMUNIKATY – ZAPROSZENIA

Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganiza-
cyjnego w styczniu ubiegłego roku – z uwzględnieniem zmian
zgłoszonych redakcji po zebraniu.

Niedzielną kawiarenkę Jedność funkcjonującą w sali parafialnej w godz.
8:00-14:00 prowadzą:

- 5 stycznia – Rodzina Radia Maryja,
- 12 stycznia – Rycerze Kolumba,
- 26 stycznia – Katolicka Liga Kobiet.

PONADTO

- 4 stycznia (sobota) – wieczorem w sali parafialnej jasełka przygoto-
wane przez siostry urszulanki z dziećmi z Krucjaty Eucharystycz-
nej i Szkoły im. Staszica,
- 5 stycznia (niedziela) – spotkanie opłatkowe Katolickiej Ligi Kobiet,
- 11 stycznia (sobota) – spotkanie opłatkowe Rodziny Radia Maryja,
- 11 stycznia (sobota) – bankiet noworoczny w SPK (80 Ann St.),
- 12 stycznia (niedziela) – wieczór kolęd (sala parafialna),
- 18 stycznia (sobota) – spotkanie Klubu Tygodnika Powszechnego
(patrz str. 10),
- 18 stycznia (sobota) – bankiet noworoczny w PSN (554 Hill St.),
- 19 stycznia (niedziela) – zebranie międzyorganizacyjne (godz. 14:00,
sala parafialna).



www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

TANIE DACHY METALOWE

Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
1682 Dundas St. E. London, Ontario
Otwarty 9AM-5PM, Sobota 9AM-4PM, Niedziela 11AM-4PM



PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 stycznia 2020 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

WYJŚCIE Z KŁOPOTU

Kochany Mietuchno!

Chciałem – pod słowem – kupiłem nawet pięć kartek. Bardzo ładnych! Na jednej z nich była nawet tłusta świnka, przepasana szarfą z napisem: *Wesołego Nowego Roku!*

Tę kartkę chciałem wystać jednemu z moich przyjaciół. Przemity chłopak. Tylko ma jedną wadę. Cierpi na zanik pamięci. Nie pamięta dnia wykupu weksli.

Za brzęczącą gotówkę kupiłem jeszcze znaczki. Prosiłem o te brązowe za 15 gr z Jadwigą i Jagiełłą. Chciałem się szarpnąć na ten Nowy Rok. Mam przecież pewne zobowiązania w stosunku do moich przyjaciół. Przecież ci poczciwi ludzie dość często zapraszali mnie na kolacje, a i pamiętali też o imieninach. W jakiś sposób należało się im więc zrewanżować.

Sprzedawczyni brązowych znaczków oświadczyła mi, że szkoda rujnować się na 15 gr. Wystarczą zupełnie te fioletowe – za 5 gr. Przyznałem jej rację. Kupiłem więc 5 znaczków po 5 groszy. Na pożegnanie sprzedawczyni, oprócz życzeń noworocznych, dorzuciła: – Tylko proszę pamiętać nie pisać więcej słów, jak tylko pięć.

– Wiem, wiem, pamiętam...

Wziąłem się do pisania. Złote pióro rzucito kilkanaście

liter. Czytam: *Kochany Mietuchno! Z Nowym Rokiem życzę Ci wszystkiego najlepszego...*

Liczę słowa. Jest ich dziewięć. Zakląłem przy Starym Roku. Szkoda tylko kartki i tego fioletowego znaczka. Chwytam drugą i piszę. Teraz skreślam już niepotrzebne słowa. Czytam: *Mietku! Z Nowym Rokiem życzę Ci...*

Dla pewności wystukuję takt butem. Psiakość, znowu za dużo. W ten sposób psuję trzecią i czwartą świnkę. Została mi ostatnia. Jedyna jeszcze nadzieja. Ostrożnie prowadzę pióro. Kalkuluję jak mogę, ażeby jak najwięcej zaoszczędzić na każdym słowie. Nagle wpadłem na genialny pomysł. Błyskawicznie skreśliłem tylko pięć słów:

Kochanymietku!

Znowymrokiemprzesyłamci

**najserdeczniejszeżyczeniaścześliwegonowegoroku,
pociechyżonytwój – szczeroprzyjacielTolek.**

P. S. Mam wrażenie, że mój przyjaciel szczerze ucieszy się tą kartką Świącie jestem przekonany, że i poczta nie wpadnie na ten świetny mój wynalazek. Zresztą wkrótce dowiem się. Mój przyjaciel zawsze mi odpisuje.

Was.

Źródło: Ilustrowany Kurier Codzienny. Nr 2. 2 stycznia 1939 r.

CANPOL Tel. 519-659-8228
800-773-7871
TRAVEL AGENCY mbakowska@rogers.com
972 Hamilton Rd. #6, London ON N5W 1V6

Bilety lotnicze → ubezpieczenia → wakacje
wysyłka pieniędzy i paczek
zaproszenia i tłumaczenia

poniedziałek - piątek: 9:00 - 18:00, sobota 10:00 - 14:00

TEAM GLASSER REAL ESTATE BROKERAGE INC.
#1 TEAM 2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018
OLIVER & ASSOCIATES
WHITE SOLE SALES REPRESENTATIVE

Stan Kokoszka
226-504-4737
Stan@teamlglasser.com

Jacob "Bodzek"
519-719-9744
Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00